Cena jednego egzemplarza **10 groszy;** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 24. Kraków, dnia 14 czerwca 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce **rocznie 4 zł. kwart. 1 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji 10 koron.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Polityka ludowa musi się zmienić.

Prawda to chyba niezaprzeczona, że na wsi źle się dzieje. Nietylko dlatego, że bieda się powiększa, że brak pieniądza, kredytu i zarobków, sprowadza coraz większą martwotę gospodarczą. Powód największej troski tkwi przedewszystkiem w tem, że nasza społeczność wiejska tknięta jest jakby paraliżem i nie czuje się na siłach, aby podjąć wysiłek nad wydobyciem się z biedy. **Wieś nasza z niesłychaną cierpliwością znosi swą dolę, ale z nią umiejętnie nie walczy.** Zacisnęła zęby i klepie biedę. Z początku czekała na spełnienie obietnic swoich wybrańców, a ponieważ te obietnice zawiodły, straciła nadzieję i poddała się losowi, przekonana, że tak być musi. — Jeszcze od czasu do czasu za „Piastem" jak za panią matką powtarza jałowe hasła polityczne, jeszcze za Stapińskim, lub Putkiem krzyknie tu i ówdzie głosem ślepej nienawiści, ale bez zapału i wiary, aby to mogło pomóc w czemkolwiek. Serce skowyczy z bólu, gdy się tę martwotę widzi!

Myślę, że wyjmę z ust każdego te słowa, jeżeli powiem: Nie takiej Polski spodziewaliśmy się! I słusznie. **Polska to wielka rzecz, Polska to wolność, to własny dom i własne gospodarstwo, to praca na własną korzyść.** Tymczasem stało się coś nieoczekiwanego. Zaraz od początku na tę Polskę rzuciła się chmara spekulantów, ludzi bez czci i wiary, ambitnych, ale nieumiejętnych, chciwych władzy, ale niesumiennych, mocnych w pysku i bezczelnych. Oni też te pierwsze lata wolności naszej zatruli, a imię Polski i byt Jej na szwank narazili. A mieli do tego siłę, bo przyznać trzeba, że skutkiem **małego uświadomienia i znajomości stosunków,** znajdowali poparcie, które obracali na zgubę ślepo idących za nimi mas.

Obecnie masy spostrzegły, że zostały wyprowadzone w pole. Stoją jednak na miejscu bezradne, bo brak im nowych haseł, nowych wodzów, nowych planów. Kto chce zbadać prawdziwy nastrój wsi, ten niechaj nie czyta szumnych sprawozdań o zjazdach i występach, np. Witosa, ale niechaj się wsłucha w głosy samej wsi. — Każdy światlejszy chłop zagadnięty o politykę da wkońcu taką odpowiedź: „Cóż mamy z Witosa, Putka, Bryla, Stapińskiego?! Nic, a przeważnie szkodę, lub wstyd!"

Ale pytanie, czy ten stan ma pozostać na zawsze? Czy wieś ma może stać się bagnem i żerowiskiem rozmaitych potworków politycznych? Czy nas nie stać na nowy ruch społecznie uzgodniony, zabierający się do pracy z rozmachem kie-

rowanym roztropną, a mocną ręką?! Owszem! Ale trzeba **ruszyć całą społeczność wiejską**, t. j. wszystkich, którzy czynny udział biorą w życiu wsi i całokształt tego życia tworzą. **Musi to być** coś w rodzaju pospolitego ruszenia, skupieniem wszystkich sił z jednym wielkim celem, którym w tym wypadku ma być zdobycie **podstaw bytu i środków wytwórczości dla wsi polskiej.**

Więc może trzeba stworzyć jaką nową partję polityczną? Nie byłbym za tem. Doświadczenie minionych lat wskazuje na to, że polityka nas nie zbawi. Owszem, wszystko stara się nas przekonać, że u nas za dużo było polityki i dlatego jest źle. Dla polityki bowiem zaniedbaliśmy sprawy gospodarcze i społeczne, a wzgiąd na dobro partyj kazał ludziom wpływowym uświęcać nawet najbardziej podstawowe zasady gospodarki państwowej i społecznej. Polityka partyjna sprawiła to, że nasze władze i urzędy wciągnięto we wir walk partyjnych i stały się narzędziem, przez które ciemięży się ludzi przeciwnych przekonań politycznych. Zaszło to tak daleko, że rząd aż osobnym okólnikiem musiał przypominać urzędnikom państwowym, że są oni dla wszystkich, a nie dla partyjników. Pod tym względem „Piast“ i Witos bardzo smutno się zapisali, wywierając szkodliwy wpływ w obsadę starostw, województw i innych urzędów. Polityka partyjna, ta, którą u nas prowadzi często Witos, czy Bryl, czy też Dąbski, a która ma za cel zdobycie władzy, nie może pochwalić się dotąd wobec ludu żadną poważniejszą zdobyczą. Natomiast skutkiem zaniedbania pracy ustawodawczej, wieś pod względem prawnym, zamiast iść naprzód, **cofa się**. Dowodem tego opłakany stan samorządu, który jest wynikiem braku nowej ustawy samorządowej.

Lekarstwem na to może być tylko jedno: wysunięcie takich celów w polityce wsi, których osiągnięcie istotnie usunęłoby niedolę wsi i zjednoczyłoby w pracy tak chłopa, jakoteż duchowieństwo i inteligencję pracującą na wsi wśród ludu. Ponieważ obecnie wieś dręczy niedola gospodarcza, dlatego polityka wsi obecnie powinna nosić **charakter wybitnie gospodarczy.**

Chodzi tu zatem nie o mniej ani więcej tylko o **zmianę frontu polityki wiejskiej.** Dotąd ona miała kierunek zdążający **do władzy** i objęcia rządu. Chodziło w niej o to, by dla partji zdobyć jak najwięcej mandatów poselskich i tek ministerjalnych. Tymczasem, jeżeli ludowi ma się naprawdę pomóc, polityka musi mieć kierunek więcej społeczny. Osiągnąćby się to dało przez przysposobienie pola pracy dla ludzi, których działalność przynosi **korzyść gospodarczą ludowi.**

Takie myśli nasunął mi do głowy ostatni numer spółdzielczy „Ludu katol.“ Nie na wiele bowiem zdadzą się nawoływania do rozpoczęcia na wielką skalę ruchu spółdzielczego, jeżeli polityka partyjna będzie dalej jątrzyć wieś i wywoływać niezgodę. **Maciej Przerwa.**

WIADOMOŚCI POLSKIE

W RZĄDZIE SIĘ JESZCZE KOTŁUJE.

W sytuacji, wytworzonej ustąpieniem p. Thugutta, zaznacza się obecnie zaostrzenie.

Punkt ciężkości leży w zmianie na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, czego się domaga Polska Partja Socjalistyczna, a na co się godzi Chadecja, pod warunkiem, że tekę tę obejmie podsekretarz stanu p. Smólski. Wyszukanie zaś kandydata, któryby odpowiadał intencjom P. P. S. i uzyskał aprobatę Chadecji, dotychczas nie dało wyniku.

Klub P. P. S. odbył dziś posiedzenie, na którem rozważano całokształt sytuacji, ale z uwagi na jej doniosłość i ewentualne następstwa uchwał powziąć się mających, postanowiono wezwać telegraficznie członków do przybycia, aby w pełnym składzie powziąć postanowienie, które może mieć decydujące znaczenie dla losów gabinetu.

Premjer Grabski uciekł się do środka ostatecznego i w rokowaniach zapowiedział dymisję rządu, o ile kluby Chrześcijańsko-Demokratyczny i P. P. S. nie dojdą do porozumienia co do osoby przyszłego ministra spraw wewnętrznych, ewentualnie zmian innych w gabinecie.

Dzienniki przewidują niezawodne ustąpienie ministra spraw wewnętrznych Ratajskiego i jego zastępcy Smólskiego. Ministrem Spraw Wewn. ma zostać p. Roman, b. delegat rządu w Wilnie, względnie wojewoda śląski Bilski.

Kiedy ten taniec przesileń się skończy, nie wiadomo. Pożytku dla państwa to wieczne przesilenie nie przynosi. Oto skutek braku w Sejmie silnego państwowo-twórczego Centrum.

W SPRAWIE REWIZJI KONCESYJ.

W ostatnich czasach Sejm zajęty był sprawą rewizji koncesyj. Mianowicie żydzi domagają się rewizji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanego jeszcze na podstawie pełnomocnictw rządu. Cała jednak rzetelna część Sejmu oparła się temu uroszczeniu żydowskiemu. Żydowscy posłowie, którzy czują, że wielu żydów straciłoby koncesje szynkarskie, poczęli wyprawiać olbrzymie tumulty i hałasy w Sejmie.

Rządowi słusznie zresztą wytykają, że nie skorzystał dotąd z przysługującego mu prawa rewizji, lecz dopuścił jeszcze raz do zupełnie niepotrzebnej dyskusji w Sejmie.

Nie wszyscy jednak żydzi boją się rewizji koncesji. Sensację wywołało oświadczenie inwa-

lidów żydowskich, podpisane przez 248 żydów, w którem piszą: „Inwalidzi-żydzi z tą wysoce niecną, szkodliwą i haniebną robotą Koła żydowskiego nic wspólnego nie mają. Stwierdzamy, że inwalidzi-żydzi otrzymują koncesje na równi z inwalidami-Polakami i uwzględniani są nawet w tych wypadkach, w których posłowie Koła żydowskiego interwenjują na rzecz nieinwalidów. Jesteśmy na podstawie naszego doświadczenia przekonani, że jak otrzymujemy renty tesame, co Polacy, tak przyznane nam będą koncesje, o ile tylko rozporządzenie koncesyjne wejdzie w życie. Protestujemy przed całym światem przeciw działalności Koła żydowskiego, obliczonej na obronę interesów zamożnych, a zapominającej zupełnie o biedzie żydowskiej, która im bogactwo zapewnia.

Prosimy Sejm o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Koła żydowskiego i przyspieszenie wykonania rewizji koncesyj.

Tak to żydzi umieją bronić interesów gospodarczych swych wyborców. Czy posłowie ludowi nie umieją uczyć się od żydów.

Klub Katolicko-Ludowy obstaje również szczerze za rewizją koncesyj, głównie mając to na uwadze, że inwalidzi, którzy otrzymują koncesje, nie będą już wisieć na karku naszego chudego Skarbu.

NOWE ROZPORZĄDZENIE O KONCESJACH NA SPRZEDAŻ WYROBÓW TYTONIOWYCH.

Ministerstwo Skarbu wydało nowe rozporządzenie o nadawaniu koncesyj na hurtowną i de-

Rozszerzajcie „Lud Katolicki“.

4

BOGACTWO.

Stanął przed nią, a pięście w kieszeniach od spodni wyglądały, jak dwa wielkie węzły. — Wiesz ty, że teraz mogłem się stać gorszym człowiekiem?

Spojrzała na niego.

— Już sobie nie ufam.

— Nie powinieneś tak myśleć — odrzekła.

— Jeżeli tak człowiekowi dogodzą, jeżeli człowiek jest takim żebrakiem, jeżeli sobie jeszcze los zadrwi z niego — wtedy-ć i jestem gotów na wszystko.

— Nie myślałabym tak nie po chrześcijańsku — odpowiedziała żona.

— I ja nie! — zawołał — ale jak tak człowieka napadnie, a ten ktoś, któregom dzisiaj widział na skręcie pod skałą, wlecі do rzeki. — —

Zerwała się z ławki, tak że Józek, którego trzymała na kolanach, porządnie skulał się na ziemię,

— Jezu Chryste — Szymonie! krzyknęła, — przecież nic takiego nie uczyniłl

— Spotkałem go już w mieście, koło gospody „pod pocztą“. Taki ciarach, który z dobrego życ'a nie wie co począć w mieście i włóczy się po górach, aby choć raz się porządnie wymęczyć i wygłodzić. Setką płacił karczmarzowi, a widziałem, że ma jeszcze moc papierków w pularesie. A potem, kiedym tak zrozpaczony szedł drogą, po lewej mający skałę a po prawej wodę, a naokolusieńko ani jednej żywej duszy, prócz tego miejskiego pana, który przedemną nie bardzo daleko drapał się do góry, takem sobie pomyślał Że ci tak dzisiaj, Szymonie, źle poszło, że cię jeszcze wyśmiali, a nędza twoja zaczyna się na nowo, pr próbuj innego sposobu.

— Sz monie! — krzyknęło kobiecisko i jak gdyby chciał go udusić, przyskoczyło mu z palcami do grdyki:

— Nie mów mi nic więcej!

— Nic też więcej już nie wiem, — odpowiedział

— Pan Bóg cię ustrzegł!

— Pr szły mi na myśl dzieci — głos mu się załamał. — Idź-że, idź, — mówił dalej z drwinami, — nie troszcz się o tego pana, łazi on sobie spokojnie po wirch a ty masz przecie takiego dzielnego chłopa, kt ry dalej pozwoli głodować tobie razem z dziećmi.

— O g dowaniu nie ma co mówić, — odrzekła,

tajliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych. Koncesje na hurtownie będzie nadawała, podobnie, jak dotychczas, generalna Dyrekcja monopolu, ona również będzie wyznaczała rejony tych hurtowni. Koncesje na sprzedaż detajliczną będą dawały Izby skarbowe, a nie, jak dotąd, Dyrekcje okręgów skarbowych. Jedna osoba fizyczna, lub prawna, może otrzymać tylko jedną koncesję na sprzedaż wyrobów tytoniowych. Wyjątek stanowią domowe i czasowe sprzedaże, które mogą być złączone z koncesjami innemi.

W SPRAWIE WYWOZU ZBOŻA.

W ubiegłym roku wywieziono około 40.000 wagonów zboża, od których rząd pobrał 10 zł od 100 kg. W roku obecnym przedstawiciele wielkiego i średniego rolnictwa domagają się od rządu nieograniczonego wywozu i zniesienia opłat wywozowych, czemu sprzeciwiają się drobni rolnicy, żądając natomiast zezwolenia na wywóz bydła i świń. Min. rolnictwa domaga się uwzględnienia w całości postulatów rolniczych, natomiast Min. skarbu pragnie utrzymać opłaty wywozowe, chociażby znacznie zmniejszone.

Jak się ta walka skończy, nie wiadomo dotąd. W każdym razie wywóz zboża i bydła z Polski wydatnie z nowym rokiem się podniesie.

ZATWIERDZENIE KONKORDATU.

Dnia 2 maja w sali pałacu Rady Ministrów odbyła się uroczystość wymiany dokumentów zatwierdzających w sprawie konkordatu, zawartego między rządem Rzeczypospolitej a Stolicą Apostolską.

Po dokonaniu wymiany dokumentów p. minister Skrzyński przemówił do Nuncjusza Apostolskiego, podkreślając znaczenie zawartego konkordatu i przywiązanie Polski do osoby Papieża, tak dobrze nam znanej z czasów pobytu w Polsce.

Nuncjusz Apostolski odpowiedział nader serdecznie, zapewniając o ojcowskich uczuciach Papieża, który zawsze pozostanie wielkim przyjacielem odrodzonej Polski.

PRZED WYKONANIEM REFORMY ROLNEJ.

Sejmowa Komisja Reform Rolnych przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej. W sprawie parcelacji majątków kościelnych Komisja przyjęła postanowienia uzgodnione z układem zawartym ze Stolicą Apostolską. Nadto w przepisach końcowych postanowiono, że ustawa o przyjęciu ziemi na własność państwa i nadaniu jej żołnierzom wojska polskiego utraci swą moc z chwilą wejścia w życie ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

BEZSKUTECZNE ROKOWANIA W SPRAWIE SAMORZĄDU W MAŁOPOLSCE.

Onegdaj odbył minister spraw wewnętrznych Ratajski konferencję z zaproszonymi przedstawicielami ugrupowań poselskich w sprawie rozpaczliwego stanu samorządu w Małopolsce. Nic dziwnego! Zanim rząd postarał się o nową ordynację gminną, doprowadził do tego, że w Małopolsce w 2.417 gminach wiejskich, oraz 128 gminach miejskich zamiast normalnych Rad gminnych, są ustanowieni komisarze rządu.

---

a jeżeli my i dzieci musimy dalej żyć w troskach i kłopotach, kiedy inni opływają w dostatkach, to juścić to nie jest dobrze, ale dla tego nie koniecznie trzeba być odrazu złym.

— Bądź lepiej cicho! — krzyknął, — stworzeni jesteśmy na nędzę, gadanie tu nie zda się na nic! Głupia jesteś. Żebyś była znalezione pieniądze schowała do worka, zamiast je oddawać na loterję, która i tak ma dosyć, nie byłoby dzisiejszego dnia, ani tej zgryzoty. O tem trzeba było pomyśleć, gdybyś była miała trochę rozumu w głowie.

— Prawda! — odrzekła podrażniona, — a radeś słuchał, kiedym ci mówiła o szczęściu. A teraz moja wina! Precz z wami, złe plemię! — I z tymi słowy odepchnęła dzieci, cisnące się do kolan. — Przez was nie ma człowiek ani chwili spokoju na świecie, a wkońcu to i wy będziecie mnie winić, jeśli wam tak nie pójdzie, jakby wam się chciało. — Prawda, kto wychodzi za mąż, ten siedmiorakie popełnia błazeństwo a dziewięciorakie głupstwo, a już prawdziwa jest kara Boża, jeżeli się pobiera dwoje żebraków.

I tak dalej. W spokojnym dotychczas domu Skoczybruzdów prawdziwe zapanowało nieszczęście. Chłop się złościł, baba zrzędziła, dzieci płakały. Jednakże Józek, nie mogący się uspokoić ponieważ przeczuwał zło, które w dom ten szło, dostał gruszkę od matki, aby sobie zatkał gębę. Antoś przykucnął w kącie, w jednej tylko koszulinie, w którą go ubrano w ten dzień uroczysty. Zaś szczęście, którego się tak spodziewano, kazało się uniewinnić, że przyjść nie może, ponieważ siedzi w gościnie u gazdów, hrabiów i książąt, a że stara bieda podziękowała za służbę, tak nową w dom ten posyła.

Z zewnątrz, u drzwi, słychać było niepewne dobieranie się do klamki, jakieś niedołężne przyciskanie, aż wreszcie drzwi się nieco rozwarły, ażeby powoli przymknąć się na nowo. Małego taki zdjął lęk, że mimo wszystko, podskoczył z kąta do matki. Ale na dworze nie było spokoju, drewniana zapora skrzypiała, słychać było ciche wzdychania, że aż Szymona zniecierpliwiło. Podszedł gniewnie pode drzwi, otworzył je tak gwałtownie, że stary żebrak, który widocznie opierał się był o klamkę, skulał przez próg do stóp drwala. Juścić stary żebrak był mu całkiem na rękę, aby na nim wywrzeć swoją zemstę, ale przedewszystkiem trzeba go było podnieść z ziemi. Robił ci starowina, co mógł, aby się wyprostować, ale silne ramię Szymona było jednak tu potrzebne. A kiedy drwal zobaczył, jak ten staruszek z wynędzniałą, nieogoloną twarzą spoglądał na niego z wdzięczno-

Na konferencji zabierali głos różni posłowie. Opinje były tak rozbieżne, że min. Ratajski zapowiedział, iż konferować będzie z przedstawicielami klubów osobno, poczem dopiero odbędzie się wspólna konferencja.

MIN. SKRZYŃSKI ZAPROSZONY DO AMERYKI

Min. spraw zagr. Skrzyński został zaproszony przez posła Stanów Zjednoczonych do wygłoszenia referatów o Polsce w instytucie politycznym w Ameryce. Min. Skrzyński w połowie lipca wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych i zamierza odwiedzić Waszyngton, Nowy Jork i Chicago.

NIE SPROWADZAĆ KONI DLA WOJSKA Z ZAGRANICY.

Na połączonej komisji rolniczo-wojskowej uchwalono bardzo ważną rezolucję. Rezolucja wzywa rząd, ażeby zniósł dotychczasowe rozporządzenie M. S. Wojsk., na podstawie którego sprowadzano dla armji konie trzylatki zagranicy, albowiem obowiązywała dotychczasowa miara wojskowa 152 cm.

Rezolucja domaga się, ażeby wojsko dokonywało poboru trzylatek wyłącznie w kraju, zniżając dotychczasową miarę wojskową na 149 cm. Przez to z jednej strony dopomoże się szerokim masom rolniczym, gdyż konie dopiero po wyćwiczeniu wojskowem, jako 4-latki są właściwie zdatne do pracy na roli, z drugiej strony państwo nie wywiezie zagranicę około 50 miljonów złotych. Dotychczas bowiem pobór koni wymagał kupna conajmniej 6.000 koni, w cenie conajmniej 800 złotych za sztukę.

ścią smutnymi, zmęczonymi oczami, tak go wszystka złość opuściła od razu.

— Jak to głupio, żeście tutaj tak padli! — powiedział.

Starowina spojrzał na niego, nic nie odrzekłszy. Stała już i Marjanna przy nim, pytający:

— Czego chcecie? czy was może zemdliło? co?

Skierował zmęczone oczy i ku niej; stał z napół otwartą gębą i pochyloną głową, nie mogąc wykrztusić ani słowa.

— Mój Boże! A dyć też całkiem dusza z was wylazła, — zawołała kobieta.

Stary człowiek zaczął drżąco szukać jej ramienia, aby się oprzeć na niem, a drugą rękę podniósł ku ustom i na migi wskazał, że głodny.

Teraz spojrzała Marjanna na męża, a on na nią, Wiedzieli już, że starowina nic nie jadł.

Szymon kazał mu usiąść na ławce, ale starzec zaproszenia nie słyszał, powlókł się znowu na dwór, z wielkim trudem złożył sakwy na ławie pod ścianą i przy pomocy kija usadowił się obok. Co za nędza, jeżeli nawet usadowienie się do spoczynku takiego wymaga mozołu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA

WATYKAN.

Zaliczenie Arcybiskupa gnieźnieńskiego Bogumiła w poczet Świętych. Dnia 18 maja kongregacja obrzędów w Watykanie postanowiła zatwierdzić kult oddawany od niepamiętnych czasów św. Bogumiłowi, arcybiskupowi w Gnieźnie, jako świętemu. Pozostaje jeszcze do dopełnienia jedna formalność, mianowicie wydanie dekretu z aprobatą Ojca św., poczem arcybiskup Bogumił będzie zaliczony w poczet świętych.

Św. Piotr Kanizjusz Doktorem Kościoła. W uroczystość Wniebowzięcia Pańskiego odbyła się w bazylice św. Piotra w Rzymie kanonizacja bł. Piotra Kanizjusza, pierwszego Jezuity niemieckiego. Ojciec Święty ogłosił go równocześnie Doktorem Kościoła powszechnego i postanowił, by uroczystość jego była obchodzona w całym Kościele 27 kwietnia.

WŁOCHY.

Odsłonięcie pomnika legjonistów polskich. W mieście Ivrci we Włoszech dokonano w sposób bardzo uroczysty aktu odsłonięcia pomnika legjonistów polskich, zmarłych podczas wojny w szpitalu w tem mieście.

25-lecie Wiktora Emanuela III. W tych dniach całe Włochy będą święciły uroczyście 25-lecie wstąpienia na tron króla Wiktora Emanuela III. Członek dynastji Sabaudzkiej, której Włochy zawdzięczają swoje zjednoczenie, jest obecny monarcha postacią bardzo popularną we Włoszech. Niezwykłą zwłaszcza sympatję wśród narodu włoskiego zaskarbił sobie Wiktor Emanuel III. podczas wojny światowej, którą spędził całą na froncie wśród żołnierzy. Od maja 1915 r. t. j. od wypowiedzenia wojny Austrji i Niemcom przez Włochy, przez przeciąg trzech lat znajdował się na linji bojowej, z małą przerwą dwu 20-dniowych urlopów. Szereg wytrawnych posunięć dyplomatycznych świadczy o jego zmyśle i takcie politycznym, czego dowody zresztą dał w wypadkach związanych z głośnym „marszem na Rzym" i objęciem rządu przez Mussoliniego. Słynnem było podówczas odmówienie podpisania dekretu ministra Facty, zaprowadzającego stan oblężenie w całych Włoszech.

Dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek, skupiły się Włochy w hołdzie dla wielkiego króla, który w tej chwili symbolizuje najszerszą w granicach, wywróżoną przez Dantego Italję, opartą o Brenner, Moran, Triest i Fiume. Pod manifestem do narodu włoskiego, opublikowanym w tych dniach, czytamy nazwiska wszystkich znakomitych mężów stanu, bez względu na ich przynależność partyjną.

ROSJA.

Z bolszewickiego raju. Według oświadczenia sowieckiego komisarza ludowego Łuczanarskiego, złożonego na ostaniem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady komisarzy ludowych, istnieje w Rosji sowieckiej 17 miljonów ludzi nie umiejących czytać, ani pisać. Jest to liczba przewyższająca połowę ludności całej Polski.

Sowiety proponują konferencję polsko-sowiecką w Moskwie. Sowiecki komisarz komunikacji zwrócił się do polskiego ministerstwa kolei z propozycją zwołania w lipcu b. r. do Moskwy pierwszej polsko-sowieckiej konferencji kolejowej.

LIGA NARODÓW.

Polska otrzyma miejsce w Radzie Ligi Narodów. „Kurjer Warszawski“ donosi z Londynu, że Anglja uznaje swoje zobowiązania, przyjęte przez podpisanie statutu Ligi Narodów, określając w ten sposób swoje stanowisko wobec Polski w związku z paktem bezpieczeństwa. Po przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, od czego zależy zawarcie paktu, Anglja będzie mogła popierać Francję w razie agresji Niemiec przeciwko Polsce. Sfery rządowe angielskie liczą się z potrzebą przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi.

Uzyskanie przedstawicielstwa w Radzie Ligi ustrzeże Polskę od wielu przykrych niespodzianek na terenie polityki międzynarodowej.

CHINY.

Rewolucja żółtych przeciwko białym. Chińczycy nigdy nie lubili Europejczyków. Obecnie w szeregu miast portowych wybuchło bardzo silne powstanie przeciwko Europejczykom.

Dzienniki przypuszczają nawet, że powstanie w Chinach zapowiada się jeszcze groźniej, niż powstanie bokserskie w r. 1900. Rząd angielski porozumiał się z rządem amerykańskim i japońskim w celu wspólnego działania przeciw powstańcom i dla obrony obcokrajowców w Chinach. Na ulicach Szanghaju toczą się walki, w których używano nawet artylerji.

W Mandżurji wybuchło również powstanie. Gen. Tsan-Tso-Lin, którego wojska przeznaczone były do zwalczenia bolszewizmu, zajął kilkaset pociągów w celu przetransportowania ich na front sowiecki. W Charbinie ogłoszono stan wyjątkowy.

Rząd japoński wystosował do rządu chińskiego ultimatum, w którem zapowiada zbrojną interwencję, o ile Chiny nie zdołają przywrócić porządku.

Rząd chiński złożył protest u posła angielskiego przeciwko udziałowi policji angielskiej w walkach na ulicach Szanghaju.

„Progresja“ i „degresja“ przy podatku gruntowym.

Właściciel gruntu, który miałby zapłacić całorocznego podatku gruntowego nie więcej niż 4 zł 50 gr, korzysta w myśl ustawy ze zniżki, zwanej „degresją“, a zniżka ta polega na tem, iż płatnik podatku, czyli że płaci tylko pierwszą wiosenną ratę podatkową, a od jesiennej raty jest zwolniony.

Kto miałby normalnie zapłacić podatek gruntowy od 4 zł 40 gr do 17 zł 60 gr — ten też korzysta z degresji, ale mniejszym stopniu jak poprzednio, t. j. płaci tylko 80 procent normalnej należności.

Kto płaci ogólnego podatku gruntowego od 17 zł 60 gr do 53 zł rocznie, ten nie korzysta z degresji ani nie podlega progresji i płaci normalny podatek wedle stopy podatkowej dla gruntów włościańskich. Pierwszą ratę tego podatku, t. j. połowę, płaci się od dnia 15 marca do dnia 15 kwietnia, a drugą ratę, t. j. drugą połowę płaci się między 15 października a 15 listopada.

Kto ma płacić więcej podatku gruntowego na rok niż 53 złotych, tego już obowiązuje „progresja“ czyli osobny dodatek, który to dodatek zależnie od sumy podatkowej wynosi przy podatku:

powyżej	63 zł	do	88 zł	dodatek	10	procent
„	88 zł	„	265 zł	„	20	„
„	265 zł	„	616 zł	„	30	„
„	616 zł	„	1320 zł	„	40	„
„	1320 zł	„	2199 zł	„	50	„
„	2199 zł	„	3079 zł	„	60	„
„	3079 zł	„	4598 zł	„	86	„

Trzeba więc bardzo zważać, by przy tem zawiłym rachunku, nie być pokrzywdzonym.



Lubcza, powiat Pilzno.

— POSŁOWIE NASI NA WSI.

W dniu 1 czerwca b. r., t. j. w drugi dzień Zielonych Świąt, po sumie na polanie obok urzędu gminnego, odbyło się tu zgromadzenie z górą 2 tysięcy mieszkańców tutejszej parafji pod przewodnictwem naczelnika gminy Lubcza, Wojciecha Cieślikowskiego, na którem po podniosłem zagajeniu wiecu przez księdza dziekana Józefa Dulina złożyli sprawozdanie poselskie posłowie katolicko-ludowi: ks. Dr Jan Czuj i Dr Antoni Matakiewicz.

Sprawozdania tego, bardzo przystępnego, dotyczącego spraw ogólno-państwowych i obchodzących specjalnie rolników, wysłuchali obecni z wielkiem

zainteresowaniem i nagrodzili oklaskami. W ożywionej dyskusji zabierali głos: ks. dziekan Dulian, włościanie Józef Zawarski, Franciszek Michalec, Michał Niegłos, Andrzej Trojan, Franciszek Chwat, Walenty Kumięga i inni.

Między innymi żalono się, że na skutek doniesień policji państwowej starostwo w Pilźnie nakłada zbyt surowe kary, np. z powodu rzekomej wadliwości pomiarów, co przy obecnej biedzie odczuwa ludność bardzo boleśnie.

Po wyczerpującej odpowiedzi posłów na rozmaite zapytania, np. w kwestji kredytu długoterminowego dla włościan, w sprawie zmniejszenia liczby urzędników i t. p. uchwalono obu posłom na wniosek ks. dziekana Duliana i przewodniczącego Wojciecha Cieślikowskiego pełne votum zaufania. **Fr. M.**

Lwów.

ZE ZJAZDU SZEWCÓW WE LWOWIE.

W dniach 10 i 11 maja b. r. odbył się we Lwowie Zjazd szewców z całej Małopolski. Zjazd był obesłany delegatami od Krakowa aż po Tarnopol, Stanisławów, Tyśmienicę i t. d.

Po nabożeństwie powitali Zjazd: p. Florek, starszy Cechu szewców lwowskich, p. Szirmer, prezes Izby Rękodzielniczej i inni. Jako najpoważniejsze referaty wygłoszono: Obecny zastój w zawodzie szewskim, dostawy dla armji i innych zrzeszeń, cła na obuwie i skóry garbowane, przyszło ustawodawstwo przemysłowe, ubezpieczenie od wypadków w zawodzie szewskim i wiele innych.

Przyznać należy, że w zawodzie tym prócz Warszawy i Małopolska może się poszczycić bardzo tęgiemi siłami, jak pp. **Odżywałek i Paszkot** z Krakowa, Florsz i Litwin ze Lwowa, Tulej z Przemyśla i kilku innych.

Bardzo tęgiego mówcę mają szewcy w osobie p. Tuleja z Przemyśla, gdyż po każdej jego mowie ogół dażył go zasłużonymi oklaskami, niemniej też dotrzymywał kroku w swej wiedzy p. **Odrzywałek** z Krakowa. W drugim dniu uchwalono szereg rezolucyj, a to następująco: W sprawie dostaw dla armji i innych zrzeszeń, w sprawie ceł, które są wyższe na skóry, jak na gotowe obówie sprowadzane, dalej w sprawie przyszłej ustawy przemysłowej, że ustawa powinna opierać się na udowodnieniu zdolności zawodowej i odpowiednich egzaminach, zaś w sprawie ubezpieczenia od wypadków ażeby rzemiosło szewskie z pod ubezpieczenia od wypadków wyłączyć, gdyż pracownik w tym zawodzie nie może mieć żadnego wypadku, jak skaleczenie lub słabość. Wogóle śmiało rzec można, że świadomość większości uczestników jest bardzo wysoka, co należy z uznaniem rozważyć. Brawo, szewcy małopolscy, tylko dalej pracujcie, Bóg Wam dopomoże, gdyż po rolnikach to i szewc może najwięcej pracuje i kontent jest, o ile pracę posiada. **Uczestnik.**

Trzciana.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO S. K. L.

W gminie Trzciana powiatu Mieleckiego zawiązało się Koło Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, które wybrało z pomiędzy siebie Zarząd

MARCIN GŁĄB.

Wrażenia z wycieczki.

(Dokończenie.)

Pytamy się o kulturę pól. Zwracamy uwagę na zaniedbanie kultury pastwiska gminnego, które widzieliśmy w przejeździe obok drogi. Jak się również dowiadujemy, szereg pól wymaga osuszenia i drenowania. Skarży się p. Solak, że Borzęciniacy jeszcze nie rozumią doniosłości tego problemu, a zazdrość go bierze na wiadomość, że całe gminy w środkowej Galicji ubijają się o pożyczki i pomoc państwową na tę akcję. A w Borzęcinie trzeba najpierw walczyć ze swymi, by ich o potrzebie tych robót przekonać. Trzeba również walczyć, z kimś już nie pamiętam, o zalesienie jakichś 300 morgów wydm piaszczystych. A jak tu walczyć. Miejsce walki z gminiakami zamknięte. Samorząd gminny nieczynny. W miejsce Rady gminnej i wójta — komisarz i Rada przyboczna. Trudno tam zaś o przeprowadzenie śmielszej idei i planu.

Żeby krzywdy nie zrobić komisarzowi, musimy zaznaczyć, że chłop to stateczny i rzetelny. Ale byłby najwyższy czas, by przywrócić do życia normalną Radę gminną.

Dużoby zresztą pisać o różnych spostrzeżeniach, wrażeniach. Trzeba jednak kończyć. Borzęcin, choć ma pewne cechy odrębne, jest przecież podobny do innych wsi w Polsce. Bolączki, radości i wesele życia są wszędzie do siebie podobne i mniej więcej jednakie. Wszędzie jest bieda, wszędzie brak dostatecznej ilości ludzi dobrej woli, inicjatywy i rozmachu.

Jeśli więc podkreśliłem jasne strony borzęcińskiego życia — to dlatego, by gdzieindziej starano się Borzęcin prześcignąć, a przynajmniej mu dorównać. Jeśli pokazałem strony ciemniejsze — to dlatego, by Borzęciniacy czy inni wzięli sobie te serdeczne rady do serca i starali się zaniedbania naprawić. A do roboty na niwie wsi polskiej tyle do zrobienia, tyle zawinionej przez własne lenistwo i nieróbstwo nędzy, przez brak oświaty, inicjatywy i dobrej woli. Dlatego też obowiązkiem pism ludowych jest zamiast pustego krzyku i hałasu o biedzie, o krzywdzie chłopskiej, dawać jakieś wytyczne dla ludzi dobrej woli, jak wyjść pomału z tej nędzy i doprowadzić własny zaścianek, własną gminę do dobrobytu.

Mówiłem w parę dni po tej miłej wycieczce z jednym wybitnym Piastowcem z Krakowa, pochodzącym właśnie z Borzęcina. Nie ma on jeszcze dość szacunku dla tej mrówczej cichej pracy w swej wsi rodzinnej. Zwycięstwo polityczno-partyjne uważa za

miejscowy Koła. Do Zarządu miejscowego Koła Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego wybrani zostali: Na przewodniczącego Jan Łaz starszy, zastępca przewodniczącego Antoni Ćwieka, sekretarzem Michał Szeleste, skarbnikiem Wojciech Łaz, Józef Łaz członek Zarządu miejscowego w Trzcianie.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu miejscowego Koła Walne Zebranie członków uchwaliło roczną wkładkę członka 25 groszy rocznie.

Miejscowy Zarząd P. S. K. L. w Trzcianie, ostatnia poczta Czernin, uprasza o nadesłanie potrzebnych druków na spisy członków, deklaracje członków i t. p. druki, które są potrzebne dla Koła gminnego.

Jan Łaz, przewodniczący. **Michał Szelest**, sekretarz.

Sambor.

DEMAGOGJA POSŁA PIASTOWEGO P. KOSYDARSKIEGO.

Dnia 26 kwietnia b. r. zwołali Piastowcy wiec do Sambora, na którym to wiecu w Sokole przemawiał poseł piastowy Kosydarski, twierdząc, że najgorszymi wyzyskiwaczami chłopa są rzemieślnicy!??

Wobec tego rzemieślnicy w Samborze zapytują się i proszą p. Posła, ażeby swoje wywody poparł dowodami. Oświadczają zaś, że jeżeli p. Poseł Kosydarski ze swej strony dowodów nie udzieli, będą zmuszeni w inny sposób zareagować na taki postępek posła, gdyż i demagogja i ogłupianie ludu też ma swoje granice. Czekamy więc odpowiedzi p. Kosydarski! **Uczestnik J. T.**

---

rzecz główną. Dla mnie jednak ważniejszem jest 2000 lip pszczelnych w jednym roku, aniżeli zwycięstwo jednej czy drugiej partji przy wyborach. My poumieramy, a z lip będą latami zbierać pszczółki miód ku radości życia przyszłego pokolenia, daj Boże, postępowego i mądrzejszego. Powiedziałem na końcu temu Panu: Wyszło was, Borzęciniaków, do szkół przeszło 300 w ostatniem pokoleniu. Urządzacie nawet zjazdy towarzyskie. Załóżcie więc Związek Borzęciniaków. Wzory weźcie od Związku Podhalan. Trzeba oddać swej rodzinnej wsi choć trochę tych skarbów, któreście z pod słomianej strzechy rodzinnej wynieśli. Nie wnoście na tę wieś rodzinną zażartej walki politycznej, ale swemi wpływami, wymową i nauką poprzyjcie tych ludzi, którzy na miejscu pracują. Należy się też Borzęcinowi obszerna książka o jego przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Nowoczesny bowiem pracownik społeczny powinien znać naukowo teren, na którym pracuje.

Kończąc tych parę słów, niech mi będzie wolno na tem miejscu gorąco podziękować za tak mile spędzenie kilku godzin w Borzęcinie, przewiel. księżom ks. Łąckiemu, Budzikowi, powieściopisarzowi Staśce, Solakowi i innym za gościnność i cierpliwe informacje. Jeśli coś Wam nie odpowiada, wybaczcie — kierowało mną tylko szczere umiłowanie wsi.

Dulcza Wielka.

RUCH W PARAFJI ZDZIARZECKIEJ.

Za szczupła jest nasza gazetka, żebym mógł wszystko dokładnie opisać, co się tu dzieje. Wspomnę tylko o najważniejszych rzeczach. Parafją naszą zarządza od 43 lat niestrudzony w pracy ks. kanonik Jakób Krogulski. Ostatnio przy wydatnej pomocy niedawno przybyłego do nas energicznego ks. P. Kołacza zaczęto się krzątać nad zorganizowanie młodzieży męskiej w „Stowarzyszenia“. I dziś młodzież zajmuje się pożytecznemi zebraniami, zamiast dawnych nocnych wybryków.

Mieliśmy też 8-dniowe misje ks. Redemptorystów, którzy z zapałem i umiłowaniem głosili zebranym tłumom odwieczne prawdy Boże. Bez echa nie przeszedł u nas i dzień 3 Maja, który w tym roku był równocześnie świętem ogłoszenia Matki Boskiej Królową Korony Polskiej. Cała procesja ludna, przy udziale pięknej banderji konnej, ciągnęła w dniu tym z sąsiednich wiosek do kościoła parafjalnego, gdzie Czcigodny ks. katecheta wygłosił okolicznościowe kazanie. Następnie postawiono wielki krzyż na granicy gmin sąsiednich, by święto to podwójnie upamiętnić.

Uroczystość całą zakończył poranek szkolny, na którym pięknie przemówił p. Kamuda, dyr. szkoły z Radomyśla. Dzień ten pozostanie na zawsze w pamięci tut. parafjan. W ich też imieniu składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy się do uświetnienia tego dnia w jakikolwiek sposób przyczynili.

Piotr Skrzyniarz, sekretarz gminny.

Żurowa, pow. Jasło.

DZWOŃ — DZWONIE!

Niezwykłą uroczystość obchodziła Żurowa dnia 10 maja 1925 r., bo poświęcenia nowego dzwonu. Ceremonji dokonał wobec licznie zgromadzonego ludu i wygłosił podniosłe kazanie o celu i znaczeniu dzwonu dla chrześcijan Przew. Ks. Dziekan Sidor z Szerszyn. Dzwon, o głosie metalicznym, wykonany w Białej bardzo starannie, otrzymał imię „św. Stanisław Kostka“, a waży sam 465 kg. Na dzwonie zaś jest napis: „Dar Parafjan i Dobrodziejów w Ameryce dla polskiego kościoła w Żurowej, staraniem Ks. Proboszcza Stefana Pawłowskiego, w roku jubileuszowym ofiarowany“. W r. 1924 odwiedził nasz Ks. Proboszcz Pawłowski w Ameryce swoich krewnych, znajomych i dawnych parafjan żurowskich, którzy mu złożyli ofiarę na nasz kościółek wiejski i z tego funduszu kupił nam wielki i piękny dzwon. A ponieważ tą cenną pamiątkę zawdzięczamy przedewszystkiem naszemu Ks. Proboszczowi, przeto tą drogą wyrażamy naszą wdzięczność Kochanemu Duszpasterzowi i składamy wszystkim przezacnym Dobrodziejom stokrotne „Bóg zapłać“, polecając się nadal łaskawej ofiarności.

W imieniu parafjan

Franciszek Niemiec, naczelnik gminy.

Pałuszyce, pow. Dąbrowa

Z RUCHU MŁODZIEŻY.

Dzień 24 maja b. r. na długo zapisał się złotemi głoskami w pamięci tutejszych, mieszkańców. Oto w tym dniu gościliśmy u siebie zorganizowaną młodzież parafji gręboszowskiej. O godzinie 3-ej po południu zaczęły zjawiać się zastępy druhów z Bieniszowic, Biskupic, Woli Gręboszowskiej ze swoimi prezesami i sztandarami. Pierwszy przybył ks. Patron, wioząc do nas jeneralnego sekretarza z Tarnowa, jakoteż i p. kierownika szkoły z Siedliszowic. Przybył też i nasz kochany ks. Dziekan z Gręboszowa w towarzystwie ks. Proboszcza z Zalipia. Przy bramie trjumfalnej serdecznie gości witano. A potem przegląd pracy związkowej w parafji. Sprawozdania zdają prezesi: Czuj, Gruchała, Szatan i Wytrwał. Następują mowy ks. ks. Sekretarza, Dziekana, Proboszcza z Zalipia, p. kierownika Stolarza, podniośle mówi druh Tomoś — wreszcie śpiewy, deklamacje i defilada przy dźwiękach muzyki. Trzeba było patrzeć na dziarską minę naszych młodzieńców i widzieć wzruszenie, które ogarnęło ojców i matki tychże młodzieńców. Chwila pożegnania — przemawia sędziwy wójt z Pałuszyc, Szymon Lechowicz i raduje się, że właśnie jego wiosce przypadło szczęście przyjmować tyle młodzieży i gości. „Królowa Korony Polskiej niech rządzi wami, Jej wiernie służcie a Polska, wielką i potężną będzie. Brzmą oklaski, muzyka gra i przeprawa przez Dunajec na umajonym promie. Gromkie: Gotów! do widzenia! i w niebo podnosi się pieśń: O której berła! Podwody wiozą do domów, rozradowaną młodzież z pieśnią na ustach.

Tak bawiła się młodzież Związkowa parafji Gręboszowskiej. Cześć tym, którzy nad nią pracują, cześć Sobocie, kowalowi, Lechowiczowi i zacnemu Swiętkowi, wójtom onych gmin, którzy popierają tę pracę, czego dowodem ich przybycie na zebranie młodzieży, cześć i rodzicom, co tak liczny wzięli udział, w tym podniosłym obchodzie!

Młodzieży idź drogą już obraną! Nie patrz na zabawy, połączone z tańcami i rozpustą, zatruwającą ducha a wówczas na pewno honoru nie splami, co więcej przyczyniż się do chwały i świetności Ojczyzny, a sama znajdziesz zdrową i przyjemną rozrywkę otrzeźwiającą ciało i ducha.

Przyjaciel Wasz: Chłop z nad Dunajca.

P. Maślance na odchodnem

czyli

Epitaphium z powodu jego śmierci cywilnej

słów kilka.

W ubiegłym tygodniu przyniosły dzienniki wiadomości, że p. poseł Maślanka wystąpił z klubu Katolicko-Ludowego i stronnictwa i zgłosił przystąpienie do „Piasta", który go pospiesznie przyjął, najpewniej dlatego, że ten jeden głos jest mu obecnie bardzo potrzebny.

Z tej okazji otrzymaliśmy od naszych przyjaciół dziesiątki listów różnorakiej treści; jedne pełne oburzenia i pogardy dla zdrady sztandaru przez człowieka, którego pod tenże przygarnięto — inne zaś pełne radości, że S. K. L. nareszcie pozbyło się już „parszywej owcy" (wyrażenie z siedmiu listów).

Uważamy jednak za stosowne przeprosić naszych przyjaciół, korespondentów i współpracowników. Pojmujemy doskonale Wasz żal, oburzenie i inne uczucia, ale szkoda miejsca dla p. Maślanki. Nie jest to bowiem postać poważna i nie można traktować jej inaczej, niźli na to zasługuję.

Redakcja naszego pisma posiada gruby plik różnych listów, datujących się prawie od początku kadencji obecnego Sejmu. Byliśmy skrępowani. Jak to pisać przykre rzeczy o członku własnego stronnictwa o wybrańcu Podhala. Mieli nasi współpracownicy do nas żal o to, że pokrywany taki okropny grzech główny p. Maślanki — lenistwo. Bijemy się w piersi i kajamy się: Zgrzeszyliśmy! Nie powinno się bowiem cierpieć przez tyle lat plewy wśród ziarna. P. Maślanka skończył niechlubnie swą karjerę polityczną.

Na zakończenie przytoczymy parę uwag jednego z członków Rady naczelnej S. K. L.:

Nareszcie stało się, co się powinno było stać już dawniej — p. Maślanka wystąpił z naszego stronnictwa i klubu poselskiego. Zrobił to, bo przeczuł, że miał być przez nas w najbliższej przyszłości wykluczony za niesłychane lekceważenie obowiązków poselskich. P. Maślanka nie postąpił honorowo, bo cóż może mieć wspólnego z honorem dwukrotna zdrada sztandaru katolicko-ludowego w obecnej kadencji sejmowej, raz, gdy przeszło rok przebywał w klubie obszarników (grupa Dubanowicza), drugi raz teraz, gdy przeszedł do piastowców?

Zawiniliśmy, że za długo znosiliśmy p. Maślankę w naszem gronie, zawinił poprzedni Zarząd S. K. L., że go postawił na liście kandydatów do Sejmu. Łudziliśmy się, że po nieustannych upomnieniach i obietnicach pomocy w zaniedbanym okręgu p. Maślanka ocknie się i zabierze w myśl przysłowia: Lepiej później, niż nigdy. Uląkł się pracy i czmychnął od nas, ośmieszając się do reszty. Bo istotnie nikt nie słyszał, ani czytał, by p. Maślanka w obecnym Sejmie wsławił się czemkolwiek innem, jak przenoszenie się z klubu do klubu. Ciężkie oskarżenie uzasadnię krótko.

Półtrzecia roku jest p. Maślanka posłem do obecnego Sejmu i **przez ten długi czas nie robił nic, jak tylko pobierał co miesiąc regularnie diety poselskie.** Ani razu nie przemawiał w Sejmie, niż w żadnej komisji, ani jednego wiecu poselskiego w swoim okręgu nie odbył. Listów z poczty od swoich wyborców wcale nie odbierał, spraw nie załatwiał, nikomu nie odpisał. Dlatego wyborcy z jego okręgu z żalami zwracali się do innych posłów z S. K. L. raz po raz.

Kiedy w pierwszym Sejmie p. Maślanka występował od piastowców. nie miał dla nich i dla p.

Witosa dość słów potępienia, obiecywał ich rozbić, teraz wraca do nich, odbywszy długą wędrówkę.

Uczciwe stronnictwo nasze, ale nie bogate, prócz zaufania i mandatu nie mogło innych korzyści materjalnych dać p. Maślance. A p. Maślanka płakał przed naszym Zarządem i błagał, by go postawiono na liście. Powoływał się, że ma żonę i dzieci i nie ma z czego żyć. Zaufano mu, a on zaufania tego nadużył sromotnie.

Na dowód przytaczam wyjątek z listu p. J. W., który pisze do mnie: „Perfidji pełen p. Maślanka ani raczył dać znać o sobie, choć przed wyborami u mnie co tydzień był... Zawsze mię dręczy (pisze mój przyjaciel J. W.) ten wyrzut sumienia, że najbardziej oddanych stronnictwu przyjaciół haniebnie zwiodłem przy wyborach, obiecując im opiekę wybranego posła, a teraz zostawiając ich zupełnie samych przez nieszczęsnego p. Maślankę".

P. Maślanka ma drugą pensję, jako urzędnik elektrowni miejskiej w Krakowie; posada dobra, godna zazdrości, urzędnika wysokiej rangi. Tam też przeważnie urzęduje. P. Maślanka nie ma wstydu przed społeczeństwem, przed samym sobą, nie ma sumienia, skoro za darmo bierze pieniądze państwowe. Ale ma zato odwagę pisać szumnie w liście do piastowców, w którym prosi o przyjęcie: „Idąc za głosem ludu i sumienia, wracam pod sztandar „Piasta", pod którym pragnę nadal bronić interesów Ojczyzny i interesów ludu naszego". **Co słowo — to obłuda i blaga.** Bankrut polityczny, tułacz z klubu do klubu, zasłania swą zdradę głosem ludu i sumienia, obroną interesów Ojczyzny i ludu. I wśród piastowców niema tak naiwnego, któryby wierzył w szczerość słów p. Maślanki. Ostatni jego krok okrył go do reszty śmiesznością.

Nie płaczemy za Maślanką, która dawno zamieniła się w serwatkę, nie łamiemy rąk po takiej stracie, ale dziękujemy Bogu, że nareszcie odeszła zawada naszego stronnictwa. **I jak S. K. L. nie utyło na Maślance, tak również i Witos na Maślance nie utyje.** Dla S. K. L. zaś pożyteczna nauka na przyszłość i bodziec do dalszej pracy aż do zwycięstwa naszej idei.

Rzeczy pożyteczne.

PRZYPOMNIENIA PSZCZELARSKIE NA CZERWIEC.

Czerwiec jest dla pasieczników miesiącem rojów i miodobrania. Są różne sposoby odbierania rojów: 1) naturalne, 2) odkłady, 3) zsypańce i in. Zapobiegliwy pasiecznik powiększa pasiekę każdego roku przynajmniej o jedną trzecią część, chociażby dla odmłodzenia matek i poprawy rasy. Ale nigdy nie puszcza więcej rojów z 1 pnia, niż jeden. Kto puszcza 2, 3, 4 roje z jednego pnia, zniszczy sobie wszystkie pnie. Znam takich, którzy każdego roku osadzają po kilka, kilkanaście roji, na drugą wiosnę nic mają nic. To są tylko mordercy pszczół, a nie pszczelarze. Za darmo nie dajcie roji nikomu, bo taki zmarnuje. Dawajcie pszczoły w dobre ręce. Owszem trzeba rozszerzać pasieki i zakładać coraz nowe, szczególnie po wsiach, ale niech to czynią ludzie, którzy pszczoły lubią tak, jak własną rodzinę, którzy czytają książki i pisma pszczelarskie, a nie nieuki, którzy pragnęliby się na hodowli pszczół prędko zbogacić. Moi uczniowie dawni, którzy prowadzą pasieki według zasad książki **„12 miesięcy w pasiece"**, mają już po 30—40 pni i po 500—1000 zł dochodu rocznie. Ale w pierwszych latach pasiecznictwa nie wydzierali miodu, ale trzymali ten miód dla następnych roji, bo wiedzieli, że miód daje pszczoły, a pszczoły oddadzą im to z lichwiarskim procentem. Szanuj pszczoły, nie głódź ich, a one cię zbogacą.

W czerwcu kwitną maliny, akacje, po lasach różne kwiaty. Co za obfitość miodu w różnych kwiatach! Przy końcu czerwca zakwitną i lipy i zwabią zapachem swego nektaru legjony naszych pracownic. A kto ma w bliskości rzepaki, faselje, saradellę i t. d. ten pan. Nasze robotnice wszędzie znajdą pożytek, polecą nawet za granicę bez paszportu i zniosą ci skarby do uli. Naturalnie postępowy bartnik nie wyłamuje świeżo zbudowanych i miodem zalanych plastrów brudnemi rękami i nie wygniata ich w rękach nad garnkiem i nie wytapia miodu w piecu „po chlebie" i tego paskudztwa do miasta na sprzedaż nie wynosi — są do dziś dnia i tacy — ale sprawi sobie emaljowaną 3—4 ramienną blaszaną miodarkę i wytrząsa plastry z miodu i to tylko takie, w których się ani robotnice, ani trutnie nie wylęgały, bo z takich ramek jest miód jasny, jak prowansalska oliwa, miód leczniczy, wartościowy, podczas, gdy tamten „wygniatany i wytapiany" z czerwiem, pyłkiem i t. p. nie warta nic i powinien być przez komisarza targowego do kanału wiewany. Kogo nie stać na pobielaną z cynkowanej blachy miodarkę, niech sobie sam zrobi drewnianą, choćby na 1 ramkę powrózkiem obracaną, taką, jaka jest wyrysowana w trzeciem wydaniu **„12 miesięcy w pasiece"**, a będzie już miód cenniejszy i masz sumienie czyste, żeś sprzedał w mieście rzecz zdrową. Biedne te matki w mieście, które kupują dla chorego dziecka ów „wygniatany", „wytapiany" miód! Sumienny pszczelarz nigdy nie dolewa do miodu popłuczyn z miodarki, nie dodaje mąki, ani cukru i t. d., bo taki miód skwaśnieje, podczas gdy miód taki, jaki Pan Bóg dał i 1000 lat może w zamkniętym słoju stać i nic się mu nie stanie, chyba że w zimie zcukrzy się. Sprawcie sobie zatem miodarki, ale nie z czarnej blachy — utrzymujcie je bezwzględnie czysto, a miód trzymajcie w wyparzonych słojach, kamiennych baniakach lub w wyczyszczonych beczkach, to za taki miód możecie stawiać ceny wyższe i nikt wam nic nie zarzuci.

Przewidujący hodowca pszczół nigdy nie zabiera swym miłośnicom wszystkiej ich pracy. Jest zasadą, by podczas bardzo obfitego miodobrania nie brać więcej z jednego pnia jak cztery ramki pełne (12 kg), resztę zostawić, bo nie wiemy, jaka będzie pogoda,

Gdy będzie pomyślny czas i miodu przybywa, można za kilka, kilkanaście dni znowu miodarkę puścić w ruch, ale uważać, by tam w pniu było jeszcze 10—15 kg miodu, bo już niejeden łakomiec wybrał wszystko, miodu w sierpniu ani cukru nie dał i te jego bogacące pracownice przed zimą jeszcze wyginęły z głodu.

A pamiętajmy — o ile nam zbiory dopiszą — i o Szanownej Redakcji „Ludu Katolickiego" i za to, że takie artykuły pszczelarskie umieszczać pozwala, zanieśmy lub poślijmy po jasnym tegorocznym plastrze miodu prząśnego lub słój pięknej pataki. Ile się to w dobry rok miodu rozda różnym darmozjadom, a tam PP. Redaktorzy męczą się w upale dnia w ciasnych, dusznych biurach dla nas.

A przysposóbmy zawczasu beczki lub dymiony na wina owocowe i na pitny miód, któreśmy powinni sami robić, bo nie święci garnki lepią. W książce jest dokładnie podany bardzo łatwy sposób wyrabiania jabłeczników, win owocowych i pitnych miodów.

St. Rf.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ

CZERWIEC.

14. **Niedziela. Bazylego.**
15. Poniedziałek. Wita i Modesta.
16. Wtorek. Jolanty.
17. Środa. Adolfa.
18. Czwartek. Marka i Marcelego.
19. Piątek. Julianny, Bonifacego.
20. Sobota. Sylwerego.
21. **Niedziela. Alojzego.**

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Nów	21 czerwca.
Pierwsza kwadra	29 czerwca.
Pełnia	**6 lipca.**
Ostatnia kwadra	12 lipca.

UROCZYSTOŚCI PRZY ZAKOŃCZENIU ROKU SZKOLNEGO. Poszczególne Kuratorja szkolne poleciły Dyrekcjom szkół średnich i powszechnych przygotowanie programu uroczystego zakończenia roku szkolnego bieżącego. Kuratorja zalecają między innymi urządzenie wystawy rysunków i robót ręcznych; program uroczystości ma obejmować: nabożeństwo, przemówienie kierownika szkoły, śpiew i deklamacje młodzieży, odczytanie najlepszej pracy arbitrjenta opuszczającego Zakład i ewentualne rozdanie nagród wybitniejszym uczniom.

Pozatem jest przewidziane uroczyste pożegnanie absolwentów gimnazjalnych i seminarjalnych przy rozdawaniu świadectw dojrzałości, w obecności całego Zakładu.

Również i rozpoczęcie roku szkolnego będzie się odbywać w uroczysty sposób przy udziale kół rodzicielskich, oraz przedstawicieli miejscowych władz państwowych.

ZJAZD KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY W CZĘSTOCHOWIE. W dniach Zielonych świątek gościła Częstochowa tysiące gości, przybyłych ze wszystkich stron Polski na zlot Stowarzyszeń młodzieży polskiej. Był to pierwszy zlot młodzieży męskiej, urządzony przez największą polską organizację młodzieży pozaszkolnej: Zjednoczenie Młodzieży polskiej. Do organizacji tej, mającej centralę w Poznaniu, należy 17 stowarzyszeń z ogólną liczbą 2.300 towarzystw — 1.400 męskich, 900 żeńskich — i około 140.000 członków. Stowarzyszenia należące do Zjednoczenia, obejmują gęstą siecią cały obszar Rzeczypospolitej z wyjątkiem kresów wschodnich. Mimo trudnych warunków gospodarczych, jakie przeżywamy, przybyło na zjazd do Częstochowy około 1000 członków stowarzyszeń młodzieży z 50 sztandarami. Najliczniej były reprezentowano śląskie stowarzyszenia — około 500 członków, lecz nie brakło także delegacyj z najdalszych stron Polski, z Tczewa, Lwowa i t. d. — Ogólną uwagę zwróciły na siebie stowarzyszenia, których członkowie przybyli w strojach ludowych, mianowicie górale i ślązacy z Cieszyna.

Zjazd zaszczycił swą obecnością J. S. Ks. Arcybiskup Teodorowicz, który wygłosił kazanie podczas nabożeństwa w pierwsze święto. Przemówienia powitalne wygłosili: prezes Rady miejskiej dr. Nowak, zastępca starosty p. Dunia Borkowski, delegat Centralnego Towarzystwa Rolniczego z Warszawy p. Wieliczka, ks. Arcybiskup Teodorowicz i reprezentanci miejscowych organizacyj. Referaty wygłosili: w pierwszym dniu zjazdu prof. Gołąb z Lublina na temat: „Wielka idea — wielki cel" i radca Grządziel z Królewskiej Huty na temat: „Nasz stosunek do religji"; w drugim dniu por. Gilewski z Poznania o „Wychowaniu fizycznem" i prof. Sołtyk z Radomia na temat: „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej" wobec państwa i społeczeństwa".

DOKĄD POSYŁAĆ NASZE DZIECI? Dyrekcja b. Krajowej Centralnej Szkoły Koszykarskiej we Lwowie, ul. św. Zofji 1. a. zawiadamia, że podania o przyjęcie do szkoły należy wnosić do dnia 30-go czerwca 1925 r. Zadaniem szkoły jest kształcenie majstrów i instruktorów koszykarskich, nauka trwa lat trzy, opłaty szkolne wynoszą 45 zł półrocznie, niezamożni kandydaci mogą otrzymać bezpłatne umieszczenie w internacie szkolnym.

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ POLSK. MŁODZ. ŻEŃSKIEJ W TARNOWIE urządza **Kurs oświatowy** dla Pań Nauczycielek, celem przygotowania do pracy oświatowo-kulturalnej nad młodzieżą żeńską w wieku pozaszkolnym.

Początek kursu 4 lipca po połud. zakończenie 6-go lipca przed południem. Na kurs przybędzie Referentka ze Zjednoczenia Związków z Poznania.

DOROCZNE REKOLEKCJE dla ogółu Pań Nauczycielk ziemi tarnowskiej urządzone staraniem Sodalicji Pań Nauczycielek odbędą się bezpośrednio po kursie. Początek rekolekcyj 6-go lipca wieczorem zakończenie 9-go lipca z rana.

Uczestniczki Kursu i rekolekcyj znajdą umieszczenie i utrzymanie za poprzedniem zgłoszeniem listownym w klasztorze SS. Urszulanek. Opłata 5 zł. na dobę.

WALNE ZGROMADZENIE członków **„Domu zdrowia“** dla kapłanów w Zakopanem odbędzie się dnia 23 czerwca we wtorek o godz. $1_1/^2$, ewentualnie o godz. 2 w sali jadalnej Ks. Ks. Wikarych w Tarnowie.

Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego „Walnego Zgromadzenia“, 2) sprawozdanie gospodarza „Domu Zdrowia“, 3) Wybór nowych członków „Wydziału“, 4) wnioski i interpelacje.

Ks. J. Wątorek, sekretarz. **Ks. K. Mazur**, prezes.

TRAGICZNA WYCIECZKA SZKOLNA. Jak donoszą we wsi Rudce pod Kozienicami, zatonęło onegdaj 14 uczenic wraz z nauczycielem.

Michał Benis, nauczyciel żeńskiej szkoły powsz. w Rudce, zorganizował wycieczkę do Kozienic. W odległości 2 km. od tej miejscowości, znajduje się wielki staw. Nauczyciel zamiast staw okrążyć, postanowił przeprawić się przez niego łódką na drugi i wynajął w tym celu wielką łódź przewozową. Kiedy łódź znalazła się o kilkadziesiąt metrów od brzegu, jedna z uczenic zakrzyknęła nagle: „woda, woda, toniemy!“. Rzeczywiście dno łodzi przepuszczało cokolwiek wody, ale o niebezpieczeństwie jeszcze nie mogło być mowy. Wśród dziewcząt powstało wielkie zamieszanie, łódź zaczęła tracić równowagę i wkońcu przechyliła się, a dziewczęta poczęły tonąć.

Stojący na brzegu ludzie, rzucili się w tej chwili na ratunek. Mimo to połowa dziewcząt utonęła a nauczyciel Benis, mimo, że było miejsce na łodzi ratowniczej nie skorzystał z niego i wkrótce zatonął.

Ś. p. Michał Benis miał narzeczoną nauczycielkę z Sokala, termin ślubu naznaczony był na dzień następny po wypadku.

NOWA LINJA KOLEJOWA. Rada ministrów uchwaliła projekt zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o nadawaniu koncesyj na budowę i eksploatację kolei żelaznej prywatnej z Zagłębia Dąbrowskiego przez Pińczów, Busk do Zwierzyńca.

ZGINĄŁ, PRZYGNIECIONY WIEPRZAMI. Niejaki Józef Pięciorak jadąc wozem, naładowanym wieprzami do Lwowa z Jaryczowa, na drodze skutkiem najprawdopodobniej nieostrożnego powożenia, spowodował przewrócenie się wozu, który go następnie nakrył i przygniótł tak silnie, że w krótkim czasie, nie mogąc się z pod niego wydostać, życie zakończył.

WOJSKOWI OTRZYMALI JEDNORAZOWY DODATEK. Ministerstwo Spraw Wojskowych poleciło wszystkim zawodowym wojskowym, wypłacić za czerwiec jednorazowy dodatek, którego wysokość stosonie do rangi wynosi.

Szeregowi zawodowi do sierżanta po 50 zł. Nieżonaci otzymali mniej o $_1/^6$ część.

O ODBUDOWĘ KOŚCIOŁA W JEZIORACH. W Jeziorach (pow. Grodzieńsk. woj. Białostockie) znajduje się bardzo cenny kościółek drewniany, pochodzący najprawdopodobniej z wieku XV.

Aby nie dopuścić do ruiny cenny okaz drewnianego budownictwa polskiego, jakoteż najważniejszą placówkę moralno-wychowawczą, przystąpiono do odbudowy kościółka.

Na takie odnowienie trzeba jednak bardzo wielkiej sumy, której jednak sama parafja jeziorska złożyć nie zdoła. Wobec tego komitet odbudowy kościoła zwraca się z gorącym apelem do Rządu i społeczeństwa o przyjście z pomocą w podźwignięciu z ruin historycznej prastarej świątyni jeziorskiej.

Ofiary należy przesyłać pod adresem komitetu.

KLĘSKA GRADOWA W POWIECIE BRZESKIEM. Dnia 3 b. m. po upale, w środkowa część powiatu została nawiedzona gradobiciem.

W kościele okocimskim grad wybił 136 szyb, na polach utworzyła się warstwa gradowa do wysokości 3 cm. Zasiewy ścięte zupełnie, pozostałości skoszono zupełnie i zasiano ponownie prosem, rzepakiem i paszą dla bydła. Również z Sanoka donoszą, że burza gradowa zniszczyła w tamtejszym powiecie płody rolne na przestrzeni 800 do 1000 morgów. Zniszczeniu uległy w zupełności zasiewy żyta i pszenicy.

PRZYŁAPANI ZŁODZIEJE. Donosiliśmy już w naszej gazetce, że od pewnego czasu powtarzały się w Krakowie, kradzieże po kościołach. Otóż w ostatnich dniach taką szajkę grasujących po kościołach krakowskich wykryto. Dali się oni zamykać w kościele, w nocy okradali drobne przedmioty i skarbonki, a rano niepostrzeżenie wychodzili.

NAD ŻOŁNIERZEM W SPOSÓB NIELUDZKI ZNĘCAĆ SIĘ NIE WOLNO. W wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie zapadł po całotygodniowych rozprawach wyrok w procesie przeciw pięciu oficerom oskarżonym o znęcanie się nad żołnierzami. Na mocy wyroku sądowego skazani zostali kapitan Więckowski Władysław z 15 pp. na półtora roku więzienia i zwolnienie ze służby, porucznik Przegroda Stefan z 6 baonu korpusu obrony pogranicza na rok więzienia i zwolnienie ze służby, kap. Piątkowski Ludwik z 15 pp. na 6 tygodni więzienia, kap. Krewiecki Aleksander z 1 baonu korpusu obrony pogranicza na 6 tygodni twierdzy.

WIDOKI EMIGRACJI DO KANADY. Kanada przedstawia dla naszego wychodźtwa poważne widoki. Narazie jednak, głównie ze względu na znaczny zastój przemysłowy i na nadmiar rąk roboczych, nie ma tutaj pola dla robotników przemysłowych, a bardzo ograniczone pole istnieje dla robotników rolnych, oraz służby domowej. I co się tyczy wychodźtwa rolników, chcących osiąść na roli, to wychodźtwo tego rodzaju — jak pisze „Wychodźca“ — uważane jest za bardzo pożądane przez federalny Departament Imigracji i Kolonizacji w Ottawie, przez prowincjonalne ministerstwa kolonizacji i rolnictwa, jak rów-

nież przez kierowników departamentów kolonizacyjnych kolei państwowych, które to departamenty spełniają rolę agentów kolonizacyjnych terenów rolnych, stanowiących własność rządu lub też poszczególnych prowincyj.

Z zarządzeń, jakie w tej chwili obowiązują, wynikałoby, iż emigrant polski, przybywający do Kanady w celu osiedlenia się na roli, musi udowodnić: 1) że jest zawodowym rolnikiem, 2) że przybywa do Kanady w tym celu, aby natychmiast osiąść na roli, jako samodzielny gospodarz, 3) że wreszcie posiada odpowiednie fundusze na zaczęcie gospodarki.

Władze Kanadyjskie do tej pory nie ustaliły sumy, jaką uważają za niezbędną na zaczęcie gospodarki. Za sumę na ogół wymaganą należy przyjąć 300 do 500 dolarów, to jest mniej więcej tyle, ile istotnie potrzeba na rozpoczęcie niezależnego średniego gospodarstwa. Może się jednak zdarzyć, iż jeśli przed komisją imigracyjną stanie zawodowy rolnik, posiadający zdrowie i siły, zmniejszą sumę pieniędzy, niż powyższa, zostanie on wpuszczony. I naodwrót niedopuszczonym być może przybysz ze znaczniejszą sumą pieniędzy, jeśli władze nabiorą podejrzeń, że nie jest on rolnikiem, że nie będzie sobie mógł dać rady w ciężkich warunkach pionierskiej gospodarki, lub że przybywa do Kanady po to, by osiąść w mieście lub przedostać się do Stanów Zjednoczonych.

ŻABA BUDUJĄCA GNIAZDO NA DRZEWIE. Istnieje na wyspie Jawie gatunek żaby, budujący gniazda na drzewach. Nazywa się ta żaba naukowo Rhacophorus rheinvardtii i została zbadana dokładniej przez prof. M. Siedlickiego z Krakowa, podczas jego pobytu na Jawie. Żaba ta, spędzająca sale swoje życie wśród gałęzi drzew lasów tropikalnych, znosi swe jaja na liściach drzew. Równocześnie wydziela znaczną ilość śluzu, z którego przy pomocy ruchów nóg wytwarza lepką pianę dookoła jaj. Całej tej masie nadaje matka owalny kształt, przylepia od zewnątrz kilka liści dla umocnienia gniazda i kolebka dla potomstwa gotowa. Zwolna śluz od zewnątrz twardnie. Po kilku dniach legną się kijanki. Ich błony jajowe, a także część ściany wewnętrznej gniazda rozpływają się, przez co powstaje wewnętrz mały zbiornik cieczy, w której swobodnie pływają nieliczne larwy. Po niejakimś czasie deszcze tropikalne rozpuszczają całe gniazdo i spłókują kijanki na ziemię, a strumienie wody deszczowej unoszą je do większych zbiorników wody.

BUDOWA WIELKICH ELEKTROWNI W POLSCE. Przedstawiciele amerykańskiej firmy Westinghous, którzy bawią obecnie w Polsce zamierzają wystąpić z projektem wykupna elektrowni (koncesyj okręgowych) na przestrzeni od granicy polsko-niem. na G. Śląsku, aż po Dunajec celem stworzenia olbrzymiej sieci elektrycznej przez wybudowanie wielkich lektrowni w Jazowsku i Rożnowie na Dunajcu.

NAWRÓCENIA PASTORÓW ANGLIKAŃSKICH. Ostatniemi czasy w Anglji przeszło na katolicyzm 10-ciu pastorów anglikańskich, z których kilku przygotowuje się do święceń kapłańskich. Wielu nawróconych pastorów anglikańskich udaje się na studja do Rzymu, gdzie uczęszczają na wykłady w uniwersytecie Gregorjańskim. jmch.

ZARAZA STADNICZA U KONI. Przejawiła się u nas rzadko spotykana choroba t. zw. zaraza stadnicza, czyli syfilis koński. Zawleczony on został do Polski przez bolszewików w 1920 roku. Choroba ta jest dotychczas prawie nieznana w Polsce.

W Polsce bolszewicy po inwazji 1920 roku zostawili pewną ilość zarażonych koni, choroba jednak wybuchała tylko dorywczo, w ostatnich jednak czasach przybrała groźniejsze rozmiary. Ofiarą jej między innemi padła stadnina posła Szebeki w Głogowcu. Wspaniały ogier arab zaraził się od jakiejś klaczy i ze swej strony zaraził wszystkie matki głogowieckiej stadniny. Na wskutek decyzji powiatowej komisji weterynaryjno-sanitarnej zastrzelono kilkanaście matek. Tytułem próby prowadzone jest leczenie paru pozostałych przy życiu zastrzykami salwersanu. Władze sanitarno-weterynaryjne powinny pouczyć ludność co do niebezpieczeństwa tej choroby, trudnej niestety do rozpoznania w pierwszym okresie.

JAK ŻYD OPĘTAŁ KATOLIKA. Krakowski sąd karny po kilkudniowej rozprawie skazał na czteroletnie ciężkie więzienie urzędnika skarbowego Reicherta, który sprzeniewierzył z depozytów sądowych kwoty krociowe. Na tyleż lat więzienia skazał również żyda-spekulanta Jakóba Sterna, który był złym duchem Reicherta, nakłaniał go do złodziejstwa i kwotami defraudowanemi przez R. prowadził spekulacje, na których się bardzo wzbogacił. Sterna, który za kaucją odpowiadał z wolnej stopy, zaraz po ogłoszeniu wyroku odstawiono do więzienia.

CIEKAWE OBLICZENIE. Pewien Amerykanin obliczył, że człowiek, który żyje przeciętnie 60 lat, przesypia trzecią część swego życia, t. z. 20 lat. W dalszym ciągu ów statystyk twierdzi, że człowiek 3 i pół roku marnuje na codzienne pożywianie się, a rok i 3 miesiące na ubieranie. jmch.

SZCZĘŚLIWA DZIELNICA. Donoszą z Poznańskiego, że w Mosinie pow. Śrem wskutek wymarcia członków tamtejszej gminy żydowskiej — musiano stojącą już od kilku lat opustoszałą bóżnicę wystawić na licytację. Podobno nikt jej nie kupił, bo cena była wygórowana.

KOMUNISTYCZNA RÓWNOŚĆ. „Ktoś ty, człecze? — zapytał chłopa komunista". „Ja z komuny, ten odrzekł — to rzecz oczywista". „No to daj mi ten kożuch, bo ja ledwie stoję, i wiedz, że co masz tylko, to jest także moje, gdyż i ty komunista i ja też nim jestem, więc się zrażać nie możesz tym zaborczym gestem". jmch.

ZMIANY W NAUCZANIU. We wszystkich szkołach polskich ma być w roku przyszłym wprowadzona nauka o skupieniach polskich zagranicą, t. z. polskich kolonjach i osadach, która będzie wykładana przy nauce historji i geografji. To samo ma być wprowadzone również w szkołach akademickich, a więc uniwersytetach, akademjach i t. p. jmch.

Z HUMORU.

U adwokata.

— Panie mecenasie, czy — jeżeli obcy pies porwie mięso z kuchni, można żądać odszkodowania od właściciela psa?

— Najzupełniej — jeżeli będą wystarczające dowody. Ileż pan liczy za to mięso?

— 75 marek panie mecenasie.

— Mogę się podjąć tej sprawy.

— Tak! ale muszę pana mecenasa uprzedzić, iż tym psem — był jego własny pies.

— Tak?... No, to nic nie szkodzi! Zapłaci mi pani za poradę 150 marek.

Chciał jabłko zawiesić...

Wieśniak: — Panie oficerze! Upraszam się sprawiedliwości. Złapałem oto tego żołnierza na gorącym uczynku, jak rwał jabłka, siedząc na drzewie w moim sadzie.

Żołnierz: — Panie poruczniku on łże, jak pragnę lekkiej śmierci! Znalazłem kilka jabłek pod drzewem, więc wszedłem na jabłonkę, żeby je zawiesić z powrotem...

NOWE WYDAWNICTWA.

PROF. B. GROCH: „Ksiądz B. Markiewicz a Sprawa Odrodzenia Polski“.

W broszurce tej opisuje autor życie ks. Markiewicza, z bardzo ciekawym fragmentem, który skłonił go do poświęcenia się pracy na polu wychowania najbiedniejszej młodzieży, t. j. sierot po poległych.

„Powściągliwość i praca“, to hasło młodzieży.

Odrodzenie polityczne, ekonomiczne i moralne narodu polskiego przepowiadał ów wieszcz-kapłan i sądził, że przez niego i innych zorganizowane zakłady wiele dobrego zdziałają.

Szczęśliwość ludów zacznie się od naszego narodu.

Kilka rozdziałów poświęca autor barwnemu opisowi zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem, założonego przez ks. Markiewicza.

Książkę tę możemy tylko gorąco polecić naszym Czytelnikom.

Przy zakupnach powołujcie się na „Lud Katolicki“.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor **ks. Józef Świąder.**